

O 44 bilionach dolarów światowego długu i świątecznych kredytach „NIE” rozmawia z prof. **GRZEGORZEM KOŁODKĄ**, dwukrotnym ministrem finansów, autorem bestsellerów polecanych przez Francisa Fukuyamę.

# Kto wykrakał kryzys



– 10 lat temu подарował Pan złotówkę laureatowi Nagrody Nobla, specjalście od walut, Robertowi Mundellowi. Na znak, że złoty mógłby być światową ćwierćdolarówką, tyle był wtedy wart. Na tej złotówce prof. Mundell przez następne 7 lat zarobił 70 proc., czyli 18 centów, i teraz zachęca do czytania Pana książek. Wydał Pan kiedyś lepiej złotówkę?

– Tak, w dzieciństwie, jeszcze w czasach Polski Ludowej, kiedy to za jednego złotego można było kupić kulkę loda... A prof. Mundell zachęca do czytania moich prac, bo je zna i wie, że również od polskiego ekonomisty Amerykanie – i nie tylko – mogą się czegoś ciekawego dowiedzieć i nauczyć. To dobrze, że wreszcie udaje się wyeksportować naszą myśl ekonomiczno-społeczną, a nie tylko nieustannie importować cudze mądrości i pomysły.

– Według CIA świat zadłużony jest na 44,6 biliona dolarów. Państwa i ich obywatele biorą coraz większe kredyty, zwłaszcza na święta. Obsesyjna konsumpcja zwiększa popyt i produkcję, prowadząc do rozwoju, czy sztucznie je pompuje, powodując poświęconą recesję?

– Żadna obsesja nie jest dobrym doradcą, a już na pewno nie w gospodarce i polityce. Nie można żyć ponad stan. Ani w państwie, ani w rodzinie. Kredyty można brać, gdy ma się pewność, że uda się je spłacić z przyszłych dochodów. Recesji po świętach nie będzie, ale kryzys będzie włócił się za nami przez parę kolejnych świąt. Nastąpił czas wielkiego zamętu i wielkiej niestabilności. Nas to też nie ominie. W Polsce niestety polityka rządu nie prowadzi do rozwoju, potencjał jest wykorzystywany tylko po części, marnujemy szansę, ucieka czas. Za to zadłużenie nam rośnie ponad rozsądną miarę. Nawet jeśli nie mamy własnego kredytu, to rząd zadłuża się za nas. A przyrost długu publicznego w ostatnich latach jest nie tyle instrumentem zwiększania popytu, ile sposobem latania budżetowej dziury. Na następną Gwiazdkę rząd sprezentuje nam jeszcze większy dług.

– A w ogóle mamy jakiś kryzys? Według „The Economist” Polska jest wyspą szczęścia na oceanie światowej beznadziei...

– Gdy pani dokładnie przewertuje pismo, to zauważy, że akurat w ostatnim numerze „The Economist” obniżył prognozy wzrostu naszego PKB na ten rok do marnych 2,5, a na rok przyszły do 2,8 proc. Przycacząc szacunki tego wskaźnika dla 25 najważniejszych krajów spośród tzw. wyłaniających się rynków, pokazuje, że w tym roku tylko w czterech – bliżej nas na Węgrzech i w Czechach, dalej w RPA i Wenezueli – tempo wzrostu jest słabsze niż w Polsce, a w pozostałych 20 dy-

namika jest wyższa, w wielu znaczenie. Ta polska zielona wyspa poczerwieniła.

– Dane płynące z urzędów statystycznych o 17-procentowym poziomie krajowego ubóstwa są jak doniesienia z drugiej strony lustra. Zagraniczni inwestorzy z polską biedą mają coś wspólnego?

– Sukces gospodarczy – taki prawdziwy, długotrwały – osiągnąć można, wykorzystując własny kapitał, a zagraniczne oszczędności transferowane do nas z rozmaitych względów mogą tylko te krajowe uzupełniać. U nas stopień uzależnienia od kapitału zewnętrznego jest zbyt duży, zwłaszcza krótkoterminowego o charakterze spekulacyjnym. Jednak krajowej biedy nie zwalajmy na zagranicznych inwestorów, bo oni przecież tu inwestują nie po to, aby walczyć z naszym ubóstwem. Do biedy przyczynia się w większym stopniu zła jakość rodzimej polityki ekonomiczno-społecznej oraz wciąż zbyt niska kultura pracy. A margines biedy nie musi być aż tak szeroki. Dobra polityka gospodarcza powinna polegać m.in. na tym, aby podlegać się kapitałem zagranicznym do ograniczenia obszarów wykluczenia społecznego.

– Wiemy, co to jest PKB i że musi być duży. Ale mało kto wie, co to jest współczynnik HDI. A według niego co piąty Amerykanin żyje na takim samym poziomie jak przeciętny Kubańczyk, a Polak – jak mieszkaniec większości krajów Ameryki Łacińskiej...

– Indeks kapitału ludzkiego (HDI, Human Development Index) to lepsza, acz wciąż ułomna miara rozwoju społecznego. Obok poziomu produkcji pokazuje stan kapitału ludzkiego postrzeganego przez pryzmat oświaty i zdrowia. Pomija jednak zupełnie kwestie zasobów czasu wolnego, nierównomierności w podziale dochodów, stanu środowiska naturalnego, spójności społecznej. A to wszystko decyduje o ludzkiej satysfakcji. Stoimy – współczesna cywilizacja – w obliczu niebываłych wyzwań, z których jedno z najważniejszych to przechodzenie do poPKBowskiej gospodarki, co także wymaga poPKBowskiej myśli społecznej. Jak mierzysz, tak i zmierzasz. Bywa więc i tak, że w niektórych mniej zamożnych krajach jest lepiej niż w innych bogatych. Świat – Polska też – nie będzie w lepszej sytuacji przez następną dekadę i pokolenie, i nie uniknie konfliktów, jeśli nie będzie potrafił

zasadniczo przesunąć się z „mieć coraz więcej” na „być coraz bardziej”.

– Ekonomia to wiedza, polityka to sztuka. Odwraca Pan najważniejsze pojęcia, żeby wyprowadzić z równowagi rządzących światem neoliberalów. Pana książka „Świat na wyciągnięcie myśli” staje się kolejnym bestsellerem. Ludzi, których jest Pan ekonomicznym adwokatem, nie stać na czytanie książek. Zarabia Pan na łękach swoich wrogów...

– Zadbalem, by obie książki były nie tylko napisane przystępnym, zrozumiałym językiem – co się chyba udało, skoro zdobyły takie rzesze Czytelników – ale by były też stosunkowo niedrogie. A co do zarabiania, to tak, „zarabiam” kolejne, coraz szersze kręgi zwolenników postępu i racjonalności, którzy nie dają się już nabierać na neoliberalne dyrdymały. I jeśli moja linia rozumowania i argumentacji wyprowadza ich z równowagi, to dobrze, choć ważniejsze jest, że proponuję pragmatyczne działania i skuteczną strategię rozwoju w warunkach nasilającej się globalnej konkurencji. Wielki błąd neoliberalizmu, który doprowadził do światowego kryzysu gospodarczego, nie wystarczy, by idee gospodarki kasyna ostatecznie upadły. Także w Polsce neoliberalizm wciąż wierzga.

– Panie Profesorze, wykladał Pan ekonomię w wielu krajach. Jak to możliwe, żeby dostać piątkę z makroekonomii i luźną z mikroekonomii? Bo mnie się coś takiego na studiach przytrafiło. Z kolei niektórzy politycy, wcześniej prężni przedsiębiorcy, padają ofiarami zjawiska odwrotnego i nie potrafią kierować państwem...

– Umiejętne połączenie makro- i mikroekonomii nie jest łatwe, bo rządzą się one nieco innymi prawami. A teraz dochodzi do tego jeszcze imperatyw uprawiania metaekonomii obejmującej cały współzależny świat – ten epokowy produkt globalizacji. Nic dziwnego, że coraz trudniej jest dostawać piątki. Przecież piszę, że rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele dzieje się naraz...

– Na Pana temat opowiada się dużo plotek. Że nie je Pan mięsa, nawet ślimaków, wstaje o czwartej rano i biega 20 km, że jak był Pan ministrem finansów, nie pozwalał kupować do ministerstwa sanitariatów firmy Koło, że nigdy Pan nie zapalił papierosa i w wieku 15 lat przestał pić alkohol... Prawda czy ściema?

– I prawda, i ściema. Alkohol – nie w wieku 15 lat, tylko 15 lat temu, a papierosy – nie nigdy, tylko po tym jak wypaliłem ich ćwierć miliona. A wstałem rano o piątej, by biegać codziennie 12 km wtedy, gdy byłem w rządzie. Tak wcześniej, nawet zimą, bo później nie byłoby to już możliwe. Teraz biegam zawsze, gdy tylko mogę i gdzie się da. W tym roku machnąłem dwa maratony – w Marrakeszu i ostatnio w Gdańsku, a w sumie pokonałem ich 34 podczas ostatnich 9 lat. Skądś przecież trzeba brać siły, czyż nie? A zwierzęt nie jem i bardzo mi z tym dobrze; czuję się znakomicie.

Rozmawiała **IZA KOSMALA**  
ikosmala@redakcja.nie.com.pl

Czy belfer to leń, czy stachanowiec?

Rząd negocjuje zmiany warunków pracy i płacy zawarte w Kartce nauczyciela. Pragnie też, aby o tych sprawach w większym stopniu decydowały gminy. W centrum sporu są różnice ocen na temat pracowitości belfrów. Ta jest nieznaną, bo dotychczas nie przeprowadzono badań miarodajnych. Badań miarodajnych i zadowalających wszystkie strony. A strony, jak wiadomo, są 3: związki skupiające nauczycieli, samorządy występujące w roli pracodawcy i ministerstwo od edukacji, które pełni rolę regulatora. Każda z nich jedzie na swoim wózku i żadna nie chce wychylić nosa poza swą barykadę.

**Niewolnicza harówka.** Nauczyciele twierdzą, że tyrają jak woły, bo poza 18 godzinami pensum, czyli spędzonymi na lekcjach, uczestniczą w radach pedagogicznych, dyżurach, wywiadówkach, wycieczkach, projektach edukacyjnych, kursach etc. Poza tym sprawdzają kartkówki, przygotowują się do lekcji, czytają, żeby pogłębić wiedzę.

– Pracujemy grubo ponad 40 godzin tygodniowo – mówi Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego. – Wynika to choćby z badań przeprowadzonych przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN.

Badania przeprowadzono w 2008 r. i objęto nimi 1000 nauczycieli matematyki z gimnazjów i podstawówek. Okazało się, że w przeciętnym tygodniu pracy nauczyciele matematyki spędzają w szkole 26 i pół godziny. (...) Poza czasem spędzonym w szkole nauczyciele dodatkowo

Wydałem kilkadziesiąt złotych, aby naubliżyć organizatorom konkursu „Quiz Milion” od najgorszych, a oni się nie tylko nie obrazili, ale na siłę chcieli mi wcisnąć volvo.

W sobotę na moją komórkę działającą w sieci Era zadzwonił ktoś z zastrzeżonego numeru. Przemówił do mnie nagrany na automat przemiliły głos przypominający barwą tembr Tadeusza Szuka. Poinformował, że jest superfajna sprawa, że mój numer został wybrany i że dostanę 50 tys. zeta lub samochód.

## Dialog

Głos informował, że mam przeczytać SMS, który ujawni szczegóły. SMS trafił do mnie w tej samej sekundzie.

SMS z nr 7421: **GRATULACJE.** *Dzis wytypowany numer może wygrać 50.000 zł lub AUDI A3. Slij za darmo LOS na 80330. Koszt 0 zł! Wygrzvam.net.*

Czegóż już mi nie gratulowano? Bmw, miliona zł, laptopa, wycieczki w piękne zagraniczne kraje... Każdy, kto ma telefon komórkowy, zna to doskonale. Tym razem jednak SMS poprzedzony był dzwonem z automatu. Branża naciągaczy się rozwija technicznie i socjotechnicznie – pomyślałem. Ale co mi szkodzi raz spróbować się zabawić, skoro to tylko 0 zł?

Słę SMS o treści: **Mam was w dupie, odpierdolicie się ode mnie.**

Odpowiedź przyszła błyskawicznie: **BEDZIESZ BOGATY, bo: 50.000 zł, AUDI A3 sa w zasięgu reki! Do tego LAPTOPY, LCD, PS3, Xboxy kamery. TO twój SZCZESLIWY DZIEŃ.**

Czyli fakt, że mam ich w dupie, i grzeczna prośba, aby się odpierdolił, nie pomaga? Ejże! Spróbowałem ostrzej, drząc trochę, czy to dalej 0 zł, czy już płacę.

Słę: **Gównojady, łajzy, ścierva, nie dociera?**

Odpowiedź znowu przyszła błyskawicznie; nie zdążyłem odłożyć telefonu i wyciągnąć ręki po filizankę z kawą.